DZIENNIK WARSZAWSKI.

Czwartek 21 Kwietnia / 3 Maja 1855 roku. № 117. Jutro ŚŚ. Florjana M. i Moniki Wd.
Wschód słoń. o god. 4 min 26. — Zachód o g. 7 m. 28.

Z Petersburga, 10 (22) kwietnia.

W imiennym JEGO CESARSKIEJ MOŚCI NAJWYŻSZYM ukazie, na dniu 3cim kwietnia do rządzącego senatu wydanym, wyrażono: »Z powodu obecnych okoliczności rozkazujemy: gubernją St. Petersburgską ogłosić za zostającą na stopie wojennéj i powierzyć ją zwierzchnictwu główno-dowodzącego korpusami gwardyjskiemi i grenadjerskim, NASZEMU jenerał-adjutantowi, jenerałowi jazdy, hrabiemu Rüdiger, na prawach główno-dowodzącego armją w czasie wojennym, służących mu z mocy ukazu NASZEGO na dniu 22gim lutego r. b. do rządzącego senatu wydanego. Senat rządzący nie omieszka uczynić, celem wprowadzenia tego w wykonanie, należyte rozporządzenie.«

Przez ukazy NAJWYŻSZE z dnia 3go kwietnia rozkazano: zostające na stopie wojennéj gubernje Kurlandzką i Liflandzką, oddać pod zwierzchnictwo dowódcy korpusu Baltyckiego i dowodzącego wojskami w tych gubernjach rozlokowanemi, jenerała jazdy Siwersa, na prawach dowódcy oddzielnego korpusu w czasie wojennym; zostającą zaś na stopie wojennéj gubernję Estlandzką, oddać pod zwierzchnictwo dowodzącego wojskami w téj gubernji rozlokowanemi, jenerała-adjutanta, jenerała jazdy Grabbe 1go, na prawach dowódcy oddzielnego korpusu w czasie wojennym, pod głównem zwierzchnictwem główno-dowodzącego korpusami Gwardyjskiemi i Grenadjerskim, jenerał-adjutanta hrabiego Rüdiger.

WIADOMOSCI Z KRYMU.

Koło Sebastopola od 12go (24go) do 15go (27go) kwietnia w wieczór, nic nie zaszło ważnego, a ogień nieprzyjacielski był umiarkowany. Wznieśliśmy na wzgórzu siłą oręża, o 100 sążni od bastjonu Ner 5ty, szereg łożamentów.

Nieprzyjaciel nie posunął się naprzód za pomocą podkopów. (*Inwalid Ruski*).

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Rozkaz do Zarządu Cywilnego Królestwa Polskiego.

I. PRZEZ NAJWYŻSZY ROZKAZ JEGO CESARSKO-KROLEWSKIEJ MOSCI, wydany do zarządu cywilnego. — W St. Petersburgu, dnia 17 marca 1855 roku. — Posunięty za wysługę lat: z radcy dworu na radcę kolegjalnego: p. o. szefa biura rady głównéj opiekuńczéj zakładów dobroczynnych Darewski Weryha. — II. Przez postanowienia rady administracyjnéj, w kancelarji rady administracyjnéj, mianowani: sekretarz adjunkt, radca dworu Adolf Goebel, p. o. sekretarza dziennikarza; sekretarz adjunkt Marcelli Gautier, p. o. sekretarza; podsekretarz klassy 2éj Mikołaj Sobolowski, p. o. sekretarza adjunkta; podsekretrrz klassy 3éj August Radwan, p. o. podsekretarza klassy 2éj i aplikant w biurze zarządu głównego spisu i zaciągu wojskowego Władysław Mianowski, p. o. podsekretarz kl. 3éj. W wydziale kommissji rząd. spsaw wewn. i duch., zatwierdzony: sekretarz urzędu lekarskiego gubernji Lubelskiéj Józef Slepowroński, p. o. adjunkta 2go wydziału wojskowego w rządzie gubernialnym Lubelskim. W wydziale kommissji rządowéj sprawiedliwości, mianowani: podpisarz trybunału cywilnego gubernji Warszawskiéj w Kaliszu, radca honorowy Józef Migórski, p. o. pisarza trybunału cywilnego gubernji Płockiéj; patronowie przy trybunale cywilnym gubernji Warszawskiéj w Warszawie Franciszek Ksawery Karasiński i Antoni Wrotnowski, adwokatami przy sądzie apellacyjnym królestwa.— Uwolniony od obowiązków: adwokat przy sądzie apel. królestwa Józef Piotrowski. — III. Przez rozporządzenia kommissji rządowych i władz oddzielnych, w wydziale kommissji rządo. spraw wewn i ducho., mianowani: adjunkt wydziału wojskowo-policyjnego w rządzie guber. Płockim Karol Urban, p. o. nadrachmistrza tegoż wydziału; podrachmistrz tegoż wydziału Andrzéj Sommer, pełniącym obowiązki podarchiwisty i kancelista Stanisław Wiński, p. o dziennikarza w tymże wydziale i rządzie gubernialnym; kanceliści rządu gubernialnego Płockiego: Aleksander Obrębski, p. o. sekretarza wydziału administracyjnego, Józef Kleczewski, p. o. rachmistrza, Stefan Ostrowicki, p. o. podarchiwisty, Ksawery Schimmelfenig, p. o. dziennikarza w tymże wydziale i rządzie gubernialnym, urzędnik kancelarji kommisji rządowéj spraw wewnętrznych i duchownych Wiktor Zborowski, p. o sekretarza wydziału administracyjnego w rządzie gubernialnym Augustowskim; rachmistrz 2gi wydziału administracyjnego w rządzie gubernialnym Augustowskim Kleofas Dworzecki, p. o. rachmistrza tegoż wydziału w tymże rządzie gubernialnym; kanceliści rządu gubernialnego Augustowskiego: Aleksander Raszewski, p. o. rachmistrza 2go wydziału administracyjnego, Jan Morszczyński, p. o. podarchiwisty wydziału administracyjnego i Wincenty Filipkiewicz, p. o. dziennikarza wydziału administr. w tymże rządzie gubernialnym; rachmistrz wydziału wojskowo-policyjnego w rządzie gubernialnym Augustowskim, sekretarz gubernialny Józef Bujnowski, p. o. nadrachmistrza tegoż wydziału; ekspedytor rządu gubernialnego Augustowskiego Adam Szczepkowski, p. o rachmistrza wydziału wojskowo-policyjnego w tymże rządzie gubernialnym; podrachmistrz wydziału wojskowo-policyjnego w rządzie gubernialnym Augustowskim Antoni Lutyński, p. o. ekspedytora w tymże rządzie gubernialnym; kanceliści rządu gubernialnego Augustowskiego: Juljan Żebrowski, p. o. podarchiwisty wydziału wojskowo-policyjnego Jan Maliszewski, p. o. podarchiwisty tegoż wydziału i Teofil Graliński, p. o. dziennikarza tegoż wydziału i w tymze rządzie gnbernialnym; kancelista biura naczelnika powiatu Ostrołęckiego, Juljan Bagieński, pełniacym obowiązki tłumacza pism rossyjskich w biurze naczelnika powiatu Pułtuskiego; pomocnik archiwisty wydziału administracyjnego w rządzie gubernialnym Warszawskim Ludwik Maciejowski, p. o. rachmistrza tegoż wydziału w tymże rządzie gubernialnym, podrachmistrz wydziału administracyjnego w rządzie gubernialnym Warszawskim Józef Łabędzki, p. o. pomocnika archiwisty tegoż wydziału w tymże rządzie gubernialnym; kancelista rządu gubernialnego Warszawskiego Bolesław Tryllerowicz, p. o podrachmistrza wydziału administracyjnego w tymże rządzie gubernialnym; kassjer miasta Brzeźnicy w gubernji Warszawskiéj Wawrzyniec Krzemiński, p. o burmistrza miasta Pławna w tejże gubernji; były burmistrz miasta Wolbroma Wojciech Dłużewski, p. o. burmistrza miasta Ostrowa w gubernji Lubelskiéj; inspektor policji miasta Zamościa w gubernji Lubelskiéj Aleksander Salecki, p. o. burmistrza tegoz miasta. Przeniesieni dla dobra służby: burmistrz miasta Zamościa w gubernji Lubelskiéj, dymmissjonowany rotmistrz Borys Bewad, na p. o. burmistrza miasta Marjampola w gubernji Augustowskiéj; burmistrz miasts Włodawy w gubernji Lubelskiéj Antoni Musiałowicz, na p. o. burmistrza miastrza miasta Augustowa w gubernji Augustowskiéj; burmistrz miasta Horodła w gubernji Lubelskiéj, sekretarz kolegjalny Ignacy Zołkiewski, na p. o. burmistrza miasta Rajgroda w gubernji Augustowskiéj. Z rozkazu Namiestnika królestwa: burmistrz miasta Augustowa w gubernji Augnstowskiej Wincenty Pawłowicz, na p. o. burmistrza m. Włodawy w gubernji Lubelskiéj; burmistrz m. Rajgroda w gubernji Augustowskiéj Bazyli Miedziński, na p. o. burmistrza miasta Horodła w gubernji Lubelskiéj i burmistrz m. Grajewa w gubernji Augustowskiéj Wincenty Petrulewicz, na p. o. burmistrza miasta Jarczowa w gabernji Lubelskiéj. Oddalony ze służby za uchybienia w służbie: burmistrz miasta Daleszyc w gubernji Radomskiéj, radca honorowy Teodor Bacciarelli. W wydziale kommissji rządowéj przychodów i skarbu, mianowani: assessor ekonomiczny okręgu Opoczyńskiego Antoni Łącki, p. o. naczelnika sekcji dóbr i lasów w rządzie gubernialnym Radomskim; assessor ekonomiczny biurowy w rządzie gubernialnym Radomskim, radca honorowy Józef Ostrowski, p. o. assessora ekonomicznego okręgu Opoczyńskiego; nadrachmistrz sekcji dóbr i lasów w rządzie guberuialnym Radomskim Wincenty Podkuliński, p. o. assessora ekonomicznego biurowego tamże; sekretarz sekcji dóbr i lasów w rządzie gubernialnym Radomskim Wincenty Kaznowski, p. o. nadrachmistrza tamże, i rachmistrz, sekretarz gubernialny Antoni Turkowski, p. o. sekretarza sekcji dóbr i lasow w rządzie gubernialnym Radomskim. Uwolniony od obowiązków: adjunkt miernictwa przy wydziale dóbr i lasów kommissji skarbu Karol Liebich. W okręgu naukowym Warszawskim, mianowani: adjunkt przy gabinecie mineralogicznym okręgu naukowego Warszawskiego, assessor kolegjalny Antoni Żyszkiewicz, młodszym cenzorem Warszawskiego komitetu cenzury, z pozostawieniem przy dotychczasowych obowiązkach i z płacą etatową od dnia 20 stycznia (1 lutego) r b.; professor seminarjum Kieleckiego ksiądz Teodor Tomaszewski, nauczycielem religji Rzymsko-Katolickiéj w szkole powiatowéj o 5ciu klassach w Pińczowie, i nauczyciel języka niemieckiego w szkole powiatowéj realnéj przy ulicy Leszno w Warszawie Jan Zajdowski, nauczycielem tegoż przedmiotu w instytucie szlacheckim w Warszawie. Uwolnieni od służby: nauczyciel szkoły powiatowéj w Biały Gabrjel Kaszkadanow, i nauczyciel religji Rzymsko-Katolickiéj w szkole powiatowéj o 5ciu klassach w Pinczowie, ksiądz Gracjan Rzewuski. Zmarli wykreśleni zostają z listy urzędników: rachmistrz wydziału administracyjnego w rządzie gubernialnym Warszawskim Ludwik Guziewicz; tłumacz pism rossyjskich w biurze naczelnika powiatu Pułtuskiego Adam Piotrowski; burmistrz miasta Jarczewa w gubernji Lubelskiéj Jakób Marcinkowski; burmistrz miasta Piwna w gubernji Warszawskiéj Andrzéj Kotasiński; konduktor klassy 2éj przy drogach bitych Leopold Kowalewski, i naczelnik oddziału w banku Polskim Antoni Wentz'l. — (Podpisał): Namiestnik, Jenerał-Feldmarszałek, Książe Warszawski, hrabia Paskewicz-Erywański.

Ukaz NAJWYŻSZY *o pensjach emerytalnych i dodatkach do nich.* — (D a l s z y c i ą g). — Djonizy Wiecki, b. sędzia sądu krym. gub. Radomskiéj, rs. 375. Fran. Kuczyński, b. prezes tryb. cyw. gub. Lubelskiéj w Siedlcach, rs. 1,350. Antoni-Felix-Paweł Przesmycki, b. sędzia sądu apel. królestwa, do pensji rs. 525, dodatek rs 105. Karol Pęczelski, b. sekr. tryb. cyw. gub. Radomskiéj w Radomiu, rs. 258 k. 75. Paweł Dobrzycki, b. podpisarz sądu pok. okr. Biebrzańskiego, rs. 132. Felix Wojciechowski, b. sędzia tryb. cyw. gub. Radomskiéj w Radomiu, do pensji rs 573 k. 75, dodatek rs. 251 k. 25. Antoni Ciński, b. arch. dzienni. sądu pol. popr. wydz. Łęczyckiego, rs. 330. Emilja z Żyniewów Kulwiec, wdowa po Dominiku Kulwiec, b. ases. tryb. p. o. podsęd. sądu pok. okr. Sejneńskiego, oraz ich dzieci: Teofila-Zofja, Adam, Alexander-Stanisław, Wacław, Ksawery-Jan i Antonina-Marja, rs. 525. Konstanty-Ignacy-Bernard Kłosiński, b. ases. tryb. cyw. gub. Radomskiéj w Radomiu, do pensji rs. 300, dodatek rs. 90. Jan Baur, b. pomocnik w arch. heroldji królestwa, rs. 180. Józef-Kazimierz Jędrzejewicz, b. sędzia sądu krym. gub. Płockiéj i Augustowskiéj, do pensji rs. 506 k. 25, dodatek rs. 168 k. 75. Leon-Wojciech Rutkowski, b. ases. sądu pol. popr. wydz. Płockiego, do pensji rs. 337 k. 50, dodatek rs. 67 k. 50. Walenty Tchorzewski, b. podpr. sądu pol. popr. wydz. Piotrkowskiego, do pensji rs. 318 kop. 75, dodatek rs. 131 k. 25. August Psarski, radca honor., b. arch. głów. heroldji królestwa, rs. 450. Florjan Ząbek czyli Ząbkowski, b. posługacz przy tryb. cyw. gub. Radomskiéj w Kielcach, rs. 15. Franciszek-Antoni Nowakowski, b. arch. tryb. cyw. gub. Lubelskiéj w Lublinie, rs. 306. Tomasz Wardziński, b. ases. sądu pol. popr. wydz. Zamojskiego, rs. 375. Urszula z Fabryckich Szulecka, wdowa po Wojciechu Szuleckim, pisarzu sądu pok. okr. Przasnyskiego, oraz ich syn Leon-Marceli, rs. 160. Fortunat Kaftański, b. podpi. sądu pok. okr. Radomskiego, rs. 240. Piotr-Paweł Trzebuchowski, b. podsędek sądu pok. okr. Konińskiego, rs. 281 kop. 25. Alexandra z Sokołowskich Sonnenberg, wdowa po Edw. Sonnenberg, b. ases. sądu krym. gub. Płockiéj i Augustowskiéj, rs. 84 k. 37. Adam Mikłaszewski, b. pierwszy adjunkt archiwum prokuratorji, do pensji rs. 315, dodatek rs. 157 k. 50. Wojciech Choromański, b. woźny etatowy przy tryb. cyw. gub. Lubelskiéj w Siedlcach, rs. 75. Jenerał-lejtnant Sylwester Malinowski, b. senator ogólnego zebrania Warszawskich departamentów rządzącego senatu, rs. 3,000. Zofja z Grodzkich Rutkiewiczowa, wdowa po Kazimierzu-Tomaszu Rutkiewiczu, b. p. o. prez. tryb. cyw. gub. Augustowskiéj wydz. 2go, oraz syn zmarłego Ludwik-Franciszek, z Juljanną z Treterów spłodzony, rs 400. Henryk Knoff, b. naczelnik archiwum w kom. rząd. spraw., do pensji rs. 1,200, dodatek rs. 75. Ignacy Libiszewski, b. dzien. sądu pol. popr. wydz. Radomskiego, rs. 165. Zuzanna-Franciszka-Joanna z Jasińskich Wyszyńska, wdowa po Janie Wyszyńskim, ases. sądu krym. gub. Płockiéj i Augustowskiéj, oraz ich dzieci: Hipolit-Roch-Bazyli i Kazimiera-Henryka, rs. 93 k. 75. Kajetan Gaudecki, b. woźny posługacz przy sądzie pokoju okr. Sandomierskiego, rs. 39 kop. 37. Zofja z Leopoldów Formankiewiczowa, wdowa po ases. koleg. Eustachym Formankiewiczu, pisarzu kancelarji ziemiańskiéj gub. Warszawskiéj, rs. 37 k. 50. Wincenty Średnicki vel Seredyński, b. posługacz bióra komory składowéj w Warszawie, rs. 37 k. 80. Pozostały po niegdy Wincentym Sewerynie Ciąglińskim, komisarzu ekonomicznym przy kom. rząd. przych. i skarbu, dwie córki, a mianowicie Pelagja-Tekla i Zofja-Marjanna, rs. 205 k. 31. Radca honorowy Henryk Rose, b. naczelny zawiadowca budowl w okr. Górniczym wschodnim, rs. 510. Paweł Dobrzański, b. dzien. i expedytor urzędu loterji, rs. 255. Elżbieta z Dąbrowskich Głowińska, wdowa po Józefie Głowińskim dozorcy składu tabak w Wodzisławiu, rs. 101 k. 25. Karol Grabowski, b. nadleśniczy leśnictwa Przedbórz w gub. Radomskiéj, do pensji rs. 450, dodatek rs. 150. Stanisław Kwiatkowski, b. p. o. ases. ekonom. przy rządzie gubern. Lubelskim, rs. 506 k. 25. Dzieci pozostałe po Felixie Olszewskim, b. kontr. przy urzędzie celno-kontrolowym w Myszyńcu, a mianowicie: Władysław, Bronisława-Apolonja, Kazimiera-Wanda, Kamilla-Marcjanna, Edmund-Kalixt i Wiktor-Jan, rs. 90. Stanisław Czerniawski, b. komisarz ekonom. w kom. rząd. przych. i skarbu, rs. 765. Mateusz Radzymiński, b. adjunkt kontr. skar. przy sądach gub. Płockiéj, do pensji rs. 318 k. 75, dodatek rs. 37 k. 50. Ases. koleg. Antoni Łubieński, b. komisarz ekonom. przy kom. rząd. przych i skarbu, rs. 997 k. 50. Józefa z Żuczkowskich Rychlicka, wdowa po Antonim Rychlickim, adjunkcie miern. w kom. rząd. przych. i skarbu, rs. 56 k. 25. Radca dworu Ignacy-Franciszek-

Ksawery Zagórski, b. nacz. sek. sekw. i konfiskat w wydz. dóbr i lasów rząd. w kom. rząd. przych. i skarbu, do pensji rs. 1020, dodatek rs. 60. Leon Wierzbowski b. p. o. komisarza ekonomicznego w wydz. dóbr i lasów rządowych, w komisji rządowéj przychodów i skarbu, rs. 780 kop. 18.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Kurator okręgu naukowego Warszawskiego.—Niegdy Judyta Jakubowiczowa, testamentem własnoręcznym pod d. 27 lutego i 5 marca 1829 r. sporządzonym, zapisała rs. 375 rocznie, na utrzymanie i edukację 3ch ubogich uczniów, bez różnicy wyznania lub płci, z zachowaniem jednak pierwszeństwa dla ubogich członków jéj familji. Ponieważ jedno z takowych stypendjów obecnie wakuje, przeto kurator okręgu naukowego Warszawskiego, wzywa osoby interesowane z familji Jakubowiczowéj, któreby pragnęły pomieścić swoje dziecko na tém stypendjum, aby najpóźniéj w ciągu 2ch miesięcy od daty niniejszego ogłoszenia, złożyły do biura okręgu naukowego Warszawskiego przy stosownem podaniu, dowody pochodzenia z familji testatorki, wraz z świadectwem ubóstwa i świadectwem jednego ze zwierzchników szkół, że kandydat o te stypendjum ubiegający się, jest usposobionym do słuchania nauk w oznaczyć się mającéj klasie i szkole do któréj nadal ma uczęszczać. Skoroby zaś po upływie powyższego terminu nikt z prawami familijnemi nie zgłosił się, naówczas władza edukacyjna przystąpi sama do wyboru kandydata na takowe stypendjum chociażby ten nie pochodził z familji testatorki. — Rzeczywisty radca stanu, *Muchanow.* — Naczelnik wydziału, radca dworu, *Plewe.*

— W dniu 25 kwietnia (7 maja) r. b., o godzinie 12éj w południe, odbędzie się w banku polskim publiczne sprawozdanie z czynności tegoż banku za rok upłyniony 1854.

— Odwołując się do poprzedniego ogłoszenia mego w piśmie tem uczynionego, iż w ostatnich dniach kwietnia r. b., wody mineralne naturalne wprost od źródeł do składu przy aptece mojéj nadejdą, mam zaszczyt zawiadomić WW. PP. doktorów i szanowną publiczność, iż pierwsze tego wiosenne transporta już od dni czterech kolejami żelaznemi odebrałem; a mianowicie: Vichy Grande Grille et Celestins, Spa Pouhon; Marjenbadzkie: Kreutzbrunn i Ferdinandsbrunn; Karlsbadzkie: Mühlbrunn, Schlossbrunn, Neubrunn, Sprudel i sól Karlsbadzka w oryginalnych pudełkach; Obersalzbrunn, Lippspringe Arminius quelle Homburgska, Bilińska, Saidschützka; Friedrichsballer Wildungen. Pastilles veritables de Vichy, z miejsca oryginalne razem z wodą nadeszły równie jak Pastilles digestives de Billin. Odtąd co dni kilka przybywające transporta, przywozić będą i inne wody jako to: Emskie, Egerskie, Kissingen, Iwonicką, Dryhargską, Adelheidsquelle, Tochingen, Geilnańską, Gleichenberg, Krentznech, Elisenquelle, Kudowską, Pilnawską, Pyrmontzką, Schwechach, Selters Weilbach i t. p. Woda Buska także już nadeszła. Wody ze źródeł Czeskich nadeszły, opatrzone kapslami metalowemi, na których herb państwa Austrjackiego, nazwisko źródła i rok czerpania 1855 są wyryte. Wody Vichy równie są kapslowane i oprócz nazwiska źródła, opatrzone są wybitym rokiem 1855. Inne wody opatrzone są pieczęcią urzędową na laku „Zarząd ober-policmajstra 1855." Świadectwa czerpania wydane dla mnie przez władze tak lekarskie jako i administracyjne źródeł, każdemu na żądanie okazywane będą. Drukowane instrukcje w kilku językach, dotyczące się zachowania tak djetetycznego, jak i samego użycia wód, bezpłatnie przy każdym obstalunku doręczane będą. Ceny wód pozostają tak samo zniżone jak w roku zeszłym. — *F. Sokołowski*, aptekarz, ulica Senatorska Ner 480, wprost Miodowéj.

— JW. Henryk hrabia *Rzewuski*, radca stanu, urzędnik do szczególnych poruczeń przy JO. Namiestniku Królestwa, wyjechał do Karlsbad.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A N G L J A.

Londyn 26 Kwietnia. Wszystko zdaje się zapowiadać, że posiedzenia parlamentu krótko będą trwały i że może nagle zostaną zamknięte. Urok który lorda Palmerston postawił na czele rządu, niknie coraz bardziej, i zdaje się, że pierwszy minister ma zamiar odwołać się do narodu przez wybory powszechne.

— Na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższej przystąpiono do drugiego odczytania bilu w przedmiocie praw celnych. Pan Baring żałuje, że rząd nie podniósł wszystkich ceł o 10 pCt. zamiast dotykać tem podwyższeniem samą tylko opłatę od cukru, kawy i herbaty. Pan Laing powstaje przeciw projektowi rządowemu jako przywracającemu częściowo podatki niestałe. Pan Labouchere oświadcza, iż chociaż jest *free-tradystą*, nie widzi jednak dla czegoby bezwarunkowo miano ograniczyć dochody skarbu na podatkach stałych. Pan Gladstone oświadcza, że rząd postępuje w materji podatków kierunkiem reakcyjnym, i że obawia się, że lada dzień wrócimy de facto do systemu protekcji, wtenczas kiedy już ostatni protekcjonista być nim przestanie.

— Lord Palmerston oświadczył na trzeciem posiedzeniu, że główne zasady reform tyczących się administracji i organizacji armji, są już ułożone i że niezwłocznie bil w tym przedmiocie zostanie przedstawiony Izbie. (*Independance Belge*).

— Dalszy ciąg posłuchania księcia Newcastle przez komitet śledczy pod przywództwem pana Roebuck, odbywał się w dniu 23 kwietnia. Jaki był brak uporządkowania stosunków militarnych w początku wojny, okazuje się między innemi z tego, że według zeznania Księcia, trzej jenerałowie (wymienił on lorda Lucan i poległych pod Inkermanem jenerałów brygady Torrene i Goldie) przez »omyłkę« bez wiedzy i woli rządu otrzymali swoje dowództwa (?) Co się tyczy projektu legji cudzoziemskiej, początek jego odnosi się do przedstawionego jeszcze w początku listopada, naglącego żądania ze strony lorda Raglan, żeby mu przysłano posiłki, na co znajdujące się jeszcze w Anglji wojsko nie mogło w żaden sposób wystarczyć. Rząd miał najprzód ograniczyć się na werbowaniu Niemców i Szwajcarów. Ale kiedy przy roztrząsaniu bilu w tym przedmiocie wezwano tych którzy mieli się zaciągnąć do tych legji, nazwano prostemi rzezakami, naturalnie nikt nie chciał ubiegać się o ten zaszczytny tytuł, i rządowi nie pozostało nic innego jak posłać do Krymu nowo-zaciężnych po największej części zbyt młodych jeszcze ludzi.

Na posiedzeniu komitetu dnia 24, książe Newcastle uskarżał się szczególnie na to, że niesłychanie liczne formalności przy niezmiernem mnóstwie czynności, stawiały go w zupełnej niemożności wprowadzenia potrzebnych reform. Mnóstwo bardzo rozsądnych propozycji i użytecznych wynalazków, przedstawione było ministerstwu wojny, ale prędkie roztrząsanie ich niepodobne było z powodu wprowadzonych w zwyczaj nieskończonych formalności. Co do pozycji lorda Raglan, naturalnie był on głównie odpowiedzialny za wszystko rządowi, ale rząd nie miał żadnej kontroli nad jego postępowaniem. W jego mocy było istniejący system wojskowy usunąć lub poprawić i chociaż nie miał pełnomocności mianowania wszystkich oficerów i urzędników wojskowych, jednakże miał zupełne prawo karania lub oddalenia każdego oficera albo wojskowego urzędnika, któryby swojej powinności nie spełnił. Nakoniec co się tyczy stanu szpitali wojskowych w Skutari, książe Newcastle oświadczył, że wszelka za to odpowiedzialność spadać może jedynie na znajdujące się na miejscu władze lekarskie i wojskowe, ponieważ rząd ze swojej strony wszystkiego dostarczył czego zażądano. Na posła angielskiego lorda Redcliffe wina także spadać nie może, ponieważ tenże w tym względzie żadnej władzy nie posiadał.

(*Neue Preussische Zeitung*).

— Korrespondent *Timesa* pisze dnia 13go kwietnia, z obozu czwartéj dywizji pod Sebastopolem:

Aż do téj pory baterje nasze zdołały utrzymać wyższość swojego ognia nad Rossjanami, ale trudno dociec, czy milczenie dział nieprzyjaciela pochodzi, w pewnéj mierze z braku amunicji, czy też z ufności w moc jego ziemnych wałów. Tymczasem tak się wydaje, jak gdyby nasz ogień rzucany był na ogromną massę ziemi usypaną przed Redanem, przed okrągłą wieżą i baterjami wschodniemi. Przypomina mi się dziś mimowoli porównanie celu usypanego z ziemi w Woolwichu, którego przed sześciu miesiącami użyłem dla docieczenia skutków naszéj artylerji na ziemnych szańcach Sebastopola.

Wszystkie parapety Redanu i okrągłéj wieży poorane są i pożłobione dziurami na stóp kilka głębokiemi, gdzie kule pogrążały się, ostre kąty strzelnic są pozbijane, i zasieki (*abattis*) na froncie miejscami znacznie uszkodzone, ale rzeczywista moc warowni została nienaruszona; i dopóki Rossjanie znajdować będą mogli nowe działa, nowe zapasy amunicji, i ludzi do walki w baterjach, ani na cal nie będziem bliżéj miasta jak byliśmy w październiku r. z., dopóki spuszczać się będziem na sam tylko ogień naszéj artylerji że nas panami jego uczyni. Oficerowie, z którymi mówiłem o widokach co do szturmu, bardzo rozmaite podają zdania.

Długie i częste odbywały się tu narady między sprzymierzonymi jenerałami, w których i Omer-Pasza brał udział. We wtorek objadował on u lorda Raglan. W poniedziałek i we wtorek, odbywały się długie narady w naszych głównych kwaterach, na których obecnymi byli Omer-Pasza, jenerał Canrobert i jenerał Bosquet. Nie wiem dobrze czy jenerał George Brown był na tych radach; ale rzecz pewna, że jenerałowie sir Colin Campbell, Pennefather, sir Richard England i sir John Campbell nie są przypuszczeni do tajemnicy u lorda Raglan, który swoje rady odbywa tak sekretnie od czasu jak objął naczelne dowództwo armji. Rzeczywiście, zdaje się, że każdy podwładny w armji tyle wie o planie przyszłych operacji, co który z naszych jenerałów dywizji, a sława jaką lord Raglan pozyskać zdoła jakiém śmiałém przedsięwzięciem lub zręcznym zamachem bezsprzecznie jemu należyć będzie. Podobno lord zwierza się jenerał-majorowi Airey z owych planów, a zdaje się, że jenerał Simpson i jenerał Jones, z posad zajmowanych przez siebie, muszą do pewnego stopnia posiadać zaufanie feldmarszałka. (*Times.*)

A U S T R J A.

Wiedeń 12 Kwietnia. Wczoraj lord John Russel zaproszony był do stołu Jego Ces. Mości.—Dziś członkowie konferencji obiadowali u hrabiego Buol, a 14go b. m. ma być wielki obiad u hrabiego Westmoreland.

— Korespondent wiedeński *Gazety Wrocławskiéj* otrzymuje za pewność, według informacji które uważa za bardzo wiarogodne, że powodem przysłania p. Drouin de Lhuys do Wiednia, nie tyle były trudności przedstawiające się w rozwiązaniu 3go i 4go punktu, ile, a nawet głównie, obawy gabinetu paryskiego względem teraźniejszego usposobienia rządu Austrji.

(*Journal de St. Petersbourg.*)

F R A N C J A.

Paryż 27 Kwietnia.. Gorąca niecierpliwość z jaką publiczność oczekuje stanowczych wiadomości z Sebastopola, nie może być dotąd zaspokojona. W ogóle według otrzymanych wiadomości, do dnia 25 b. m. nie zaszło pod Sebastopolem nic takiego coby zasługiwało na szczególną uwagę.

— Zupełnie zdaje się już być pewne, tymczasowo przynajmniej, odroczenie podróży Cesarza do Krymu. Odwołano rozkaz wyjazdu części dworu Jego C. Mości, która przybyła do Marsylji w dniu 25. Zapewniają nawet, że pewna osoba zaufana posłaną została do Konstantynopola, dla zawiadomienia o tem opóźnieniu. Wyruszenie gidów które miało niezwłocznie nastąpić, zostało także wstrzymane.

— Pan Touvenel, dyrektor spraw politycznych w ministerstwie spraw zagranicznych i tymczasowo zarządzający tym wydziałem w nieobecności pana Drouin de Lhuys, miał podać się do dymisji; dodają nawet, że wczoraj wieczór podanie to zostało przyjęte. Byłaby to wielka strata dla wydziału spraw zagranicznych. (*Independance Belge*).

Paryż 28 Kwietnia. Moniteur ogłasza postanowienie odraczające otwarcie wystawy powszechnej do dnia 15 maja. (*Independance Belge*).

H I S Z P A N J A.

Madryt 26 Kwietnia. Na jednem z poprzednich posiedzeń przyjętą została ważna poprawka p. Mosadas do art. 4 prawa o przedaży dóbr narodowych. Poprawka ta, którą gabinet przyjął, stanowi, że 5 pCt. z sumy ugodzonéj, darowane będą nabywcom, którzy całą sumę zapłacą w ciągu lat 5. (*Indep. Belge*).

S Z W E C J A.

Hamburg 25 Kwietnia. Mamy tu wiadomości z Szwecji 19go b. m. Nie zaszła żadna zmiana w położeniu polityki gabinetu szwedzkiego.

Król, sejm, znaczna większość narodu, zdają się być zupełnie zgodnemi względem potrzeby utrzymania się w zbrojnéj neutralności. Ci którzy w przeszłym roku za ukazaniem się admirała Napier z flotą angielską pod Sztokolmem, dali przystęp za nadto pospiesznym nadziejom zwiększenia potęgi i rozciągłości terytorjum szwedzkiego przez wzięcie czynnego udziału w kampanji na Baltyku, dzisiaj są zupełnie uleczeni ze swoich złudzeń. Rezultaty wojny nie odpowiedziały oczekiwaniom narodu szwedzkiego, i stąd zaszła w opinji publicznéj radykalna i niezaprzeczona zmiana.

To też piszą mi ze Sztokolmu, że dwa mocarstwa wschodnie tak dalece zdają się być przekonanemi o niezachwianém postanowieniu Szwecji co do neutralności, że zrzekły się wszelkich kroków ku zmienieniu tego postanowienia, wiedząc z góry, że wszelkie usiłowania wciągnienia Szwecji w wojnę z Rossją, będą w tym roku tak samo bezowocne jak przed rokiem.

Żadne poruszenie, żadne przygotowanie wojenne, żadne koncentrowanie wojska nie daje się dotąd postrzegać w Szwecji. W zeszłym roku o tym czasie jak sobie przypomnimy, było zupełnie inaczéj. Wszystko wówczas wskazywało bliski udział w wojnie, a dziś wszystko oddycha pokojem.

W żadnym może kraju Europy finanse nie są tak regularnie administrowane jak w Szwecji. Komissja mianowana przez sejm, z jego łona, pozostaje ciągle przy boku administracji finansowéj w stolicy państwa, i prawie można powiedzieć że bez jéj wiedzy nie może jeden talar być wydanym z kass publicznych.

Żaden kredyt nie został wyznaczony w ciągu poprzednich posiedzeń na jakikolwiek cel wojenny. Rząd zatém musiałby zwołać sejm gdyby chciał specjalnych funduszów, a w teraźniejszém położeniu rzeczy i umysłów w Szwecji, powszechne jest przekonania w Sztokolmie, że znakomita większości reprezentacji narodowéj odmówiłaby rządowi najmniejszéj nawet summy jakiejby żądał aby wprowadzić naród w wojnę napaści i podbojów.

Ze wszystkich dobrze zawiadomionych korespondencji pokazuje się, że rząd szwedzki coraz bardziéj zbliża się do Pruss od zeszłego listopada i coraz bardziéj

stosuje swoją zewnętrzną politykę do polityki tego mocarstwa. Wpływ Pruss w Sztokholmie jest na teraz widocznie przeważny. Mówią nawet, że pełne serdecznego uczucia listy zamienione zostały wzajemnie między monarchami tych dwóch państw.

Komodor Watson dowódca eskadry latającej angielskiéj, ogłosił w dniu 22gim b. m. na giełdzie w Memlu, że rządy Anglji i Francji od dnia 17go b. m. oświadczyły porty Libawy, Sackenhauzen i Windawy równie jak wszystkie pozycje morskie przy wejściu do zatoki rygskiéj, w stanie blokady. (*Ind. Belge*).

TURCJA.

— *Presse d'Orient* zawiera następujące opisy ostatniego zniszczenia miasta Brussy:

Brussa 11 Kwietnia. Wczoraj wieczorem o godzinie 7 minucie 40, dwa czy trzy gwałtowne wstrząśnienia rzuciły przerażenie we wszystkie umysły. Łatwo pojąć trwogę wszystkich, pomyślawszy o strasznym widoku jaki mieliśmy przed oczami zaledwie przed miesiącem. W pięć minut później nie było ani jednego większego gmachu w Brussie któryby nie upadł w zwaliska.

Oto szczegóły które wiem z pewnością, później będę mógł zebrać dokładniejsze wiadomości.

Wspaniały meczet Ulu Dżami, chluba naszego miasta, który stracił dwa minarety i którego kopuły popękały przy pierwszém trzęsieniu ziemi, rozwalony jest od fundamentów do szczytu i tylko gruzy z niego pozostały. Sławne tarby pierwszych sułtanów zasypane są stosami gruzów. Inne meczety doświadczyły tego samego losu, nie ma podobno ani jednego budynku murowanego, któryby się oparł gwałtownym wstrząśnieniom. Ogromne bryły ziemi i kamieni odrywały się od ścian gór w wyższych ulicach i uzupełniły ruinę cyrkułu żydowskiégo. Trzy mosty łączące dwie części miasta, zawaliły się i komunikacja zupełnie została przerwana.

Między Kanami i Czarczami zniszczonemi zupełnie lub po większej części, niektóre odznaczały się silną i wspaniałą budową.

Co do drewnianych domów, ogień zniszczył większą ich liczbę. Od godziny 10ej wieczorem we środę, ogień wybuchł w kilkunastu miejscach i dotąd jeszcze pali się gdzie niegdzie. Widok jest okropny, wszystko w stronie bazarów zmienione jest w popiół.

Najmniej ucierpiał cyrkuł europejski, domy franków znajdują się na równinie, i mniej gwałtownie dawały im się uczuć wstrząśnienia. Ale ileż to nędzy mamy przed oczami? Nieszczęśliwe miasto; jeśli rząd w pomoc mu nie przyjdzie natychmiast i energicznie, nie pojmujemy jak będą mogły żyć tysiączne rodziny bez dachu, bez chleba i odzienia.

Dnia 11 Kwietnia o godzinie 10ej z rana. Pożar trwa ciągle, wstrząśnienia nie ustały aż do tej chwili w której umyślny goniec ma wyjechać ztąd do Konstantynopola. Naliczyliśmy przeszło 150 wstrząśnień mniej lub więcej silnych. Ludność pogrążona jest w niewysłowioném pomięszaniu. Liczba ofiar dotychczas nie jest wiadoma, któż może w dzisiejszem zamięszaniu zdać sobie porządniejsprawę ze skutków takiej katastrofy.

W chwili kiedy ten list kończę, donoszą mi, że Tekindzi, wioska położona o milę od Brussy, jest zupełnie zniszczona równie jak liczne folwarki które ją otaczały.

Donoszą, że z raportu kapitana statku angielskiego, przybyłego z morza Marmora do Konstantynopola pokazuje się, że w nocy z 12 na 13, widać było wielką łunę w stronie Brussy, pożar zatem pewnie w tym czasie zniszczył to miasto. Ten kapitan mówi także, iż w Guemkle widział porozwalane domy nad brzegiem morza.

Mieszkańcy uciekali pod namioty, a liczbę ofiar tej katastrofy podawano na 400. Mówią, że czyflik Abd-el-Kadera został zniszczony.

Wstrząśnienia ziemi które dały się uczuć w dniu 11 wieczorem o godzinie trzy kwadranse na ósmą w Konstantynopolu, przestraszyły także całe nadbrzeże archipelagu.

W Smyrnie jak donieśliśmy, dało się uczuć silne wstrząśnienie tego samego dnia i o tej samej godzinie, szczególnie uderzającem było jego długie trwanie. Przed wstrząśnieniem słyszeć się dał długi dziwny łoskot podziemny.

W Rodos ten sam fenomen okazał się w nocy z 6 na 7, ale tam nie zrządził żadnej straty.

(*Independance Belge*).

WIADOMOŚCI Z WSCHODU.

Piszą z Konstantynopola 26go marca do *Gazety Tryestyńskiéj*, że sułtan przemyśliwa o balu któryby chce wyprawić dla spodziewanego gościa Ludwika Napoleona. Wypadek ten wprawił w ruch wszystkie magazyny mód w Konstantynopolu. — Korespondent zapewnia, że słyszał z ust jednego oficera angielskiego, że skutkiem coraz wzrastającej dumy i ambicji francuzów, nie ma już ani śladu owéj »serdecznéj przyjaźni« między armjami w Krymie, o któréj tak wiele dawniéj głoszono.

— Czytamy w korespondencji z Pera 29go marca w *Gazecie Augsburskiéj:*

Zajmują się już wytknięciem robót, które mają zmienić równinę Maslak w cytadellę groźną dla Konstantynopola. Te fortyfikacje panować będą prócz tego nad częścią Bosforu aż do Buyukdere, nad sąsiedniemi dolinami a szczególnie doliną Słodkiéj wody, a nakoniec za pomocą fortyfikacji reduty »Malinowski« nad portem wojennym, Złotym rogiem i Pera. Przez ten obóz i przez posiadanie koszar Daud-pasza, francuzi będą samowładnemi panami stolicy Turcji, w całéj jéj rozciągłości, co za prawdę dziwnym jest sposobem ubezpieczenia i poręczenia niezawisłości Turcji. Co do porozumienia z Anglją w tym względzie, doświadczenie pokaże jak istotnie rzeczy stoją; dodamy jednak, że spuszczone nosy i widoczne zniechęcenie anglików, okazują nie wielką z ich strony sympatję dla tego postępowania ich sprzymierzeńców.

— *Preuss. Coresp.* otrzymała listy z Konstantynopola 31go marca donoszące, że roboty około urządzenia obozu armji rezerwowéj francuzkiéj na drodze między Bujukdere i Pera, postępują z wielkim pospiechem. Ale dotychczas widać tylko baraki drewniane i szopy, które zdaniem znawców nie są bynajmniéj dostateczne do zabezpieczenia chorych i rannych w czasie upałów lata.

— Piszą z Konstantynopola 2go kwietnia do *Gazety Augsburskiéj:*

Komisarze wojenni sardyńscy zostali przyjętemi przez wielkiego Wezyra. W dniu 2gim kwietnia pięć paropływów wojennych i kilka statków żaglowych miały odpłynąć do Eupatorji z amunicją wojenną i wszystkiem wojskiem egipskiem, które się jeszcze znajdowało w Konstantynopolu. Cała flota ma się zgromadzić pod Sebastopolem dla poparcia ataku mającego być wykonanym od strony lądu.— W łonie dywanu widać wielkie zajęcie z powodu spodziewanego przybycia Cesarza francuzów. To zajęcie bardzo niespokojne, jest skutkiem dotychczasowego niezmiernego ulegania polityce angielskiéj, obok któréj polityka francuzka nie mogła się pochwalić zbytecznie względami dywanu.

— Pan Conduriotis przysłany do Konstantynopola dla przywrócenia stosunków dyplomatycznych między Portą i rządem Grecji, przybył do Konstantynopola 4go kwietnia, wyjechawszy z Aten 31go marca.

— Piszą z Sebastopola 28go marca do *Hambur. Corresp.*, że od 15go t. m. co dzień i co noc miewały miejsce bitwy między rossjanami i wojskiem anglo-francuzkiém, to w jednym to w drugim punkcie. Te walki były tak mordercze, że korespondent oblicza że w ostatnich dwóch tygodniach liczba żołnierzy uczynionych niezdolnemi do boju, wynosiła przynajmniéj tyle ile sprzymierzeni stracili od połowy listopada do połowy marca.

— Czytamy w *Fremdenblat:*

Nie mamy żadnych pewnych wiadomości o najświeższych operacjach wojsk sprzymierzonych. Mówią tylko że niezmierna ilość bomb i kul przewieziona została do przykopów koleją żelazną. Od 26go marca transporty ustały, a ponieważ w bateryach nowo-założonych i jeszcze nie zakrytych, znajduje się przeszło 400 dział, które niepodobna byłoby wycofać gdyby sprzymierzeni ponieśli klęskę w swoich operacjach przeto rada wojenna miała postanowić pozbyć się niezmiernéj massy pocisków przez bombardowanie jeneralne i natężone, uczynić zupełnie niezdolnemi do służby działa uszkodzone, uprowadzić te które będą jeszcze w dobrym stanie i umieścić je w bezpieczném miejscu a następnie spróbować operacji na otwartém polu.

— *Gazeta Augsburska* powtarza następujący ustęp z listu pisanego przez pewnego uczonego, który niedawno przebiegał Azję mniejszą.

»Powiedziano wam prawdę: Cesarstwo tureckie pada w zgniliznę, ale jego konanie będzie długie. Nie ma ono innéj podpory prócz wzajemnéj zawiści między państwami zachodniemi, a ponieważ ta rywalizacja nieustanie, rozsypanie się Turcji, którego wszyscy pragną, może jeszcze na długo się wstrzymać. Przebiegłem Turcję Azjatycką we wszystkich kierunkach, nigdzie nie znalazłem nic prócz nędzy i anarchji, uciążenia słabych przez mocniejszych. Chcianoby wprowadzić Turcję w łono rodziny państw europejskich, ale to jest niepodobieństwem, choćby tylko z powodu różnicy religji. Koran i biblja są i pozostaną na zawsze niepodobnemi do pogodzenia. Możnaby wygnać turków z Konstantynopola i Europy, ale niepodobna ani ich ucywilizować, ani nawrócić. Będą oni woleli cofnąć się w głąb Azji i ujrzymy wznowioną ale w odwrotnym kierunku epokę Mahometa IIgo. Myślą się wszyscy którzy spodziewają się dotychczasowym sposobem rozwiązać kwestję zachodnią. (*J. de St Pet.*)

WŁOCHY.

— Czytamy w *Independance Belge* z dnia 28go kwietnia:

Wczoraj zwyczajną drogą otrzymaliśmy korrespondencję z Turynu 24 b. m., donoszącą że w tym dniu senat prowadził daléj rozprawy nad prawem o dobrach klasztorów. Atakowali ten projekt marszałek Latour i kawaler Luigi Collegno. Bronili zaś projektu minister sprawiedliwości p. Ratazzi i hr. Pinelli prezes sądu apelacyjnego w Turynie. Nic jeszcze nie zapowiadało jaki będzie los prawa o klasztorach, ale depesza którą otrzymaliśmy wczoraj wieczorem, każe nam się obawiać że może na posiedzeniu w dniu 26 albo 27 wypadło wotum nieprzychylne dla rządu, donosi bowiem że wszyscy ministrowie podali się do dymisji.

Inna depesza którą dziś zrana czytamy w dziennikach paryskich, objaśnia nam tę okoliczność. Powiada ona, że senat na posiedzeniu dnia 26 odroczył dalsze rozprawy nad projektem prawa o klasztorach, z powodu propozycji izby skarb. płacić 900,000 fr. rocznie duchowieństwu, bez zamieszczenia tego wydatku w budżecie. Jest to niejako zamaskowane odrzucenie projektu rządowego i to zapewnie spowodowało usunięcie się pana Cavour i jego kolegów.

Od kilku dni już mówiono w Turynie, że król wezwał do siebie jenerała Durando i zamierza powierzyć mu utworzenie nowego gabinetu. (*Ind. Belge*).

Korespondencja Dziennika Warszawskiego.

Golle pod Lubieniem (w pow. Włocławskim).

w kwietniu 1855 r.

(Ciąg dalszy).

W pierwsze święto Wielkiéj Nocy doszła mnie tutaj straszna replika, odpowiedź na moją recenzję »Polski« Kromera, pisana przez pana Syrokomlę. Gazecie Warszawskiéj winienem znowu ten może tysiączny z kolei przysmaczek. Kategorycznie odpowiem samemu p. Syrokomli, a krótko, bo cała sprawa więcéj słów nie warta.

Zdaje się że i pan Syrokomla za wielu innemi przechodzi teraz do obozu moich przeciwników, to jest do ludzi którzy mi odmawiają wiary i sumienia, wszystkiego, wszystkiego. Bo, mój Boże! o cóż mnie już nie posądzano! Czy jest jaki występek na świecie w szeregu występków literackich, któregoby mi nie przysądzano? Jestem zawistny talentowi, nauce, zasłudze, cnocie. Te moje recenzje są zbiorem jadu, zazdrości, ciskania się, Bóg wie nie czego. Dotąd zazdrościłem ludziom ze względu na siebie. Teraz we mnie wmawiają, że zazdroszczę ze względu na Dziennik, że radbym aby wszyscy do pisma naszego pisali, a więcéj żebym nikomu innemu ani karty, ani litery pisanéj nie dali. Nareszcie pan Dołęga (i w Gazecie Codziennéj i w Czasie piszą o nim że podobno to pan Jakób, nie Dołęga) zarzucił mi systematyczną opozycję względem wszystkiego co tylko w Gazecie Warszawskiéj jest: i tak: pisze do Dziennika pan A., pan A. jest wielki, mądry, uczony, — tenże pan A. napisał choćby ogłoszenie jakie do Gazety, już ten pan A. jest nędzny, do niczego i t. d. Wypada z tego, że wielcy ludzie Gazety są zawsze u mnie małemi, i naturalnie, przez tatwą do zrozumienia wzajemność, wielcy Dziennikowi ludzie są u Gazety małemi.

Jednakże to dziwna rzecz, jak odważy się kto charakteryzować człowieka, nie znając go nawet listownie? Jak to można wmawiać w kogo: »tyś taki a taki,« kiedy się z nim nawet parę słów nie mówiło? Jak można jemu samemu wbrew niego dowodzić, że właśnie celem jego to, myślą jego tamto i t. d.? Co pomogą te wszystkie historyczne domysły, kiedy prawda, kiedy historja jest inna. Kto mnie zna, wie że nigdy usta moje złamać się nie mogą do kłamstwa. Kto mnie zna, wie że mam najszczerszą miłość nauki, że przez miłość nauki czytam wszystko co po polsku na polu moich badań wychodzi. Kto mnie zna, wie że śmiało ogłaszam prawdę jak ją pojmuję; wie, że wolałbym nic nie napisać, jak napisać coś wbrew mojemu przekonaniu. Dotąd nigdy nie oglądałem się na stosunki zażyłości, przyjaźni, na które w recenzjach moich nigdy nie miałem względu. Bo u mnie człowiek co innego, a literat co innego. Mogę cenić za serce, za inne przymioty człowieka, mogę być w wojnie z literatem względem jego pomysłów i widoków. Mamże cytować przykłady, że to co mówię jest prawdą? Zacytowałbym kilka nazwisk osób mi bliskich, które się przecież na mnie za prawdę nie gniewają. Sam fakt ten że piszę o jakiéj książce, jest już dowodem sympatji dla książki (bo autor zawsze tutaj na boku). Ile to wyszło już książek historycznych polskich, a o ilu pisałem? Żem te a nie inne wybrał, nie jestże jawne że wolałem o nich pisać?

Mówią że moje recenzje są zawsze nieprzychylne dla autorów, że się wynoszę nad wszystkich, że gotuję piedestał dla swojéj wielkości i t. d. Kto tak mówi, nie czytał prac moich i wybierał to jedynie w czem chciał te dziwne przeciwko mnie zarzuty widzieć. Jeden z obrażonych autorów odpowiedział mi nawet publicznie, że wszystkich pisarzy dotknąłem, prócz dwóch, ale i na nich przyjdzie kolej. Ten człowiek zatem wiedział nawet o przyszłości. Jakto? nie mamże prawa wyjawić śmiało mego zdania o książce historycznéj, kiedym oto oczy prawie stracił i zdrowie, dla ślęczenia ciągłego nad nauką? kiedy studja moje doszły już nareszcie do pewnych rezultatów? kiedy to co innemu może się niejasno wykazywać właśnie przez brak znajomości przedmiotu, dla mnie widoczne kiedym się temu bliżéj przypatrzył? Lat kilkanaście mozolnéj pracy dało mi prawo do głoszenia sądu; jaki on jest, zły czy dobry, zawsze wymotywowany, zawsze jest zdaniem człowieka, który może mówić o tem na czem się zna. Recenzje moje nieprzychylne? A dla czegóż dowody sympatji które zewsząd odbieram, które chowam jako najdroższe pamiątki moje dzisiejszych zatrudnień literackich, od takich ludzi jak Mikołaj Malinowski, Łukaszewicz, Muczkowski, Maciejowski, Szajnocha? Nigdym nie ubliżył prawdziwéj nauce i zasłudze. I chlubię się tem co w liście publicznie w Dzienniku drukowanym, napisał o mnie Józef Korzeniowski, w artykule w którym literatów naszych do ekonomów przyrównywał, że nigdy nie widział w zamachu mym obrażonéj miłości własnéj, lecz najczęściéj oburzenie jakie sprawia nieuctwo, brak talentu i zbyteczna do niego pretensja. Uznane tam są i prawa moje jakie mam do sądzenia innych. Właśnie teraz co przed odjazdem moim z Warszawy na święta Wielkanocne, odebrałem list od Wolffa z Petersburga (wspominam tu o tem przez wzgląd na p. Syrokomlę, którego to zainteresuje), w którym między innemi te są wyrazy: »tu w naszem małem kółku literackiem w Petersburgu, masz bardzo wielu szczerych wielbicieli twego talentu, twéj bezstronności, z którą nieoglądając się na ulubieńców publiczności, wypowiadasz swe zdanie otwarcie (np. w Rozbiorze Kromera).« Innych wyrażeń pochlebnych nie cytuję, bo gotów znowu powiedzieć pan Syrokomla, że się chwalę, co znowu najmniéj wchodzi w programat mego literackiego zawodu, choćby to się może p. Syrokomli po jego wystąpieniu zdawało. Ale jeszcze jeden ustęp końcowy zacytuję: »moje indywidualne przekonanie bardzo mało tu znaczy, ale to samo zdanie słyszałem od ... (tu nazwisko które opuszczam), od arcy-biskupa i Malinowskiego.«

Panu Syrokomli dałem już wiele publicznych dowodów mojego spółczucia, o które pokazuje się teraz niedbał, mniejsza o to. Ale przypomnieć nie zawadzi. żem bronił jego literatury przeciw Maciejowskiemu, który wolał Majorkiewicza, i Syrokomli radził żeby nie kompilował i nie powtarzał za drugiemi jednéj rzeczy po raz setny. Syrokomli broniłem przed Lisowskim, bo w życiorysie tego ostatniego drukowanym niegdyś w Dzienniku, przyjąłem stronę poety, nie krytyka. A zdaje się że pan Syrokomla posądza mnie teraz znowu za innemi o systematyczną niechęć ku sobie. Bądź co bądź, tłómaczyć się z tego nie będę. Są fakta; z mojéj strony ich wiele, bo nigdy myśli mojéj w bawełnę nie obwijam. Nie teraz, to późniéj oddadzą mi sprawiedliwość taką jak Korzeniowski i powiedzą, że nigdy w moich artykułach nie był miany wzgląd na osobistość, ale na naukę. Juścić ci co się za skrzywdzonych mają, w niebogłosy krzyczą że osobistość. *(d. c. n.)*

LICHWIARZE WARSZAWSCY.

(Ciąg dalszy.)

I rzeczywiście ten drugi pokój mniejszy od pierwszego, wydawał się jak gdyby magazyn najróżnorodniejszych towarów, gdzie wszystko od starych butów, aż do harfy i gitary znalazło swoje pomieszczenie. Na półkach aż do sufitu dochodzących, leżały jak najporządniéj poukładane i opatrzone kartkami zapisanemi pismem żydowskiem różnego rodzaju ubrania, futra, suknie, surduty, kapoty, kapelusze męzkie i damskie, bielizna, bóty, trzewiki i wszystko co tylko można pomyślić. Oprócz tego w kątach leżały różne paczki rzeczy związanych razem i także opatrzonych karteczkami. Dwie ogromne szafy stojące przy ścianie przeciwległéj wejściu, zawierały widać w sobie kosztowniejsze rzeczy, łatwiéj mogące podledz uszkodzeniu. Na szafach stały figurki bronzowe, zegary, kandelabry, z boku zaś szaf oparte były obrazy i lustra w złoconych ramach. Oprócz tego duża skrzynia także jak widać napełniona rzeczami, a na stole pod stołem i na trzech czy czterech krzesłach stojących w pokoju takoż różne rzeczy widać pomniejszéj wartości. Pan Agatstejn zdjął z jednego krzesła maszynkę grającą i figurkę gipsową z wyobrażeniem Napoleona, z drugiego stos książek i nut, także widać przez kogoś u niego zastawionych i poprosił nas siedzieć mnie i Jacentego, a sam z Mordką został stojący.

— Nu z jakim panowie potrzebem, zapytał po chwili.

— Widzisz panie Agatstein, rzekł Mordko który już po drodze umówił się z nami, że za Jacentego cały interes wyłoży, tutaj jest rżec takie. Ten oto jegiemość, rzekł pokazując na Jacentego, potrzebuje pieniądzów i ja mu powiedział, że u pana Agatstein będzie mógł ich dostać.

I tu w dodatku zaczął coś ogromnie prędko szwargotać po żydowsku z czego ani słowa nie mogliśmy zrozumieć.

— Nu pieniądzów jeszczeby się znaleźdź mogli, rzekł pan Agatstein wysłuchawszy wszystkiego uważnie, choć ja nie swoim kapitałem robię, ja biedny zidek tyle tylko co zarobię przy interesie. Ale jaką panowie macie pewnoszcz?

— Pewność mamy... rzekł nieśmiało Jacenty.

— Mają pewnoszcz, przerwał z szybkością Mordka i wielką pewnoszcz. Najpsiód że obaj ci panowie są bardzo poćciwe osobe któreby pewno nikogo oszukać nie chcieli, a powtóre że psinieśli panu Agatstein różnych bardzo pięknych rżeczów na fanty.

— Co to jest tych pięknych rżeczów? zapytał pan Agatstein wstrząsając głową, prosię mi tych pięknych rżeczów pokazać.

Jacenty podał mu w milczeniu słownik Bobrowskiego.

— Slo-wnik Bo-bros-kie-gie, rzekł pan Agatstein syllabizując powoli tytuł, bardzo piekne rżec, ale co mi potem ja nie nauczny człowiek, mnie się to na nic nie zda A co więcéj?

Podałem dwa atlasy przyniesione przezemnie.

— Aj waj, ja widzę same książki to nie będzie zadnego interes, co ja na to mogę dać? to wsistko i złotówki nie warte.

— Jeszcze ten płaszcz co jest na mnie, rzekł zwolna pan Jacenty odpinając płaszcz z ramienia.

— No to co innego i Srul zaczął się bardzo uważnie przyglądać płaszczowi, to warte kilka rybelków, chociaż szopów psiechodzone, i w pelerynie plame od tłustościów, rzekł wskazując palcem za kwestjonowane miejsca — a i podsiewka psietarte trochę.

— I ta szpilka jeszcze, rzekłem chcąc się już zbyć wszystkiego odrazu i oddając szpilkę w ręce lichwiarzowi.

Tu dopiero zaczęło się naprawdę szwargotanie pomiędzy Mordką a Agatsteinem.

Mordko odebrał szpilkę z rąk Agatsteinowi, potem Agatstein znowu Mordce, przyłożył ją do światła, obmacał palcami, chuchnął na nią, naślinił, obtarł rękawem i nareszcie rzekł:

— A wiele panu potrzebno?

— Dziesięć rubli rzekł Jacenty.

— Kikste? dziesiecz rybelków, wrzasnął Agatstein to ogromne summe, skąd ja wezme tyle pieniądzów?

— To bardzo uczciwe panicz, zawtorował Mordko, on wsistko co do grosza odda.

— A na długo?

— Na trzy lub cztery tygodnie.

— To ny można tak powiedzyć; co to jest na trzy albo cztery tygodnie? kiedy pan odda?

Jacenty zamyślił się nieco.

— Na pierwszego marca oddam ci z pewnością, rzekł.

— Nu a wiele pan da procentu?

— Albo ja wiem, wiele chcesz?

— Pierwszego marca, rzekł żyd rachując na palcach, nu to trzydzieści i osim dniów, to pan mi da procentu trzy rybelki.

— To za wiele.

— Za co za wiele? Ja tylko tak z grzeczności panu pożyczam, bo te wsistkie gratów i sześć rybelków nie są warte. Co ja z tem zrobię? rzekł przerzucając książkę i atlasy. To tylko dla tego że ja wym że pan uczciwe człowiek i godny kawelyr, i że Mordko zna pańskiego tate, nu to ja pożyczam tylko tak na honor.

— No to trzeba coś napisać?

— Po co pisać? albo to my nie poćciwe ludzi czy co? pan mi sprzedał tych rzeczów za dziesięć rybelków, a ja panu daje oto pyniądze, rzekł wydobywając stary zatłuszczony pugilares z kieszeni.

— Ale kiedy ja nie sprzedaję tylko pożyczam.

— Nu to się wy, mówił żyd wyjmując z pugilaresu siedm papierków rublowych, i macając palcami każden po kolei dla uniknienia pomyłki. Pan przyjdzie na pierwszego marca, odda mi pieniądzów to ja panu rżeczów oddam, przecież nie będę zapierać, jestem ehrliche mensch. Nu a jak pan nie odda, to rżeczów do mnie należą, bo przecież pan odda, pan dla tego pożycza żeby pan oddał? rzekł chwytając za papierki po które już Jacenty wyciągał rękę.

— Naturalnie że oddam, rzekł Jacenty pożerając wzrokiem papierki.

— Nu więc co tu mówić? nie ma o czem; oto są pynądzów.

I żyd znowu wyliczył siedem rubli na stół, i zaczął się raz jeszcze przypatrywać do światła płaszczowi.

— A tu jakieś dziure! rzekł pokazując Jacentemu rosprucie w pelerynie u płaszcza, ale Jacenty już go nie słuchał, bo ścisnąwszy w ręku pieniądze, porwał się szybko z miejsca i jednym susem był na ulicy, a my tuż za nim.

Przy wyjściu z bramy Mordko zatrzymał Jacentego za połę.

— Nu jakto będzie z nami? zapytał.

— A cóż ma być z nami?

— Wielje mi pan da za faktorne?

— Przyjdź do mnie jutro, to dostaniesz za fatygę.

— Za co ja mam psichodzić, pan mi teraz da zaraz to będzie lepi, psiecie pan ma pynądzów.

— Nie mam drobnych.

— Kikste drobnych? zawołał Mordko, na co tu drobnych? pan mi da rybelka bo mi się rybelek okrągło należy.

— Czyś ty zwarjował? a co mnie się zostanie?

— Pan będzie zawsze pan, a ja biedny zidek,— rzekł Mordko kłaniając się, wszakże pan ma siedem rublów to panu się zawsze zostanie sieść.

— Dam ci pół rubla.

— Aj waj pół rubla, co to za pyniądz? A co tom ja się nachodził, a co to ja miał niebezpieczeństwa żeby profesorów nie widzieli i tate pańskie niepostrzeg bo tate pańskie strasznie zli ja wym dobrze i bardzo by się gnywał, a żyd zaczął tak wrzeszczyć, że się az przechodnie oglądali na ulicy.

— No masz już rubla, rzekł Jacenty niespokojny żeby go kto nie poznał, i wziąwszy mnie pod rękę, czapkę założył na bakier i sunął się Miodową ulicą jak bursz prawdziwy. Nic dziwnego, czuł pieniądze w kieszeni.

Niestety! i słownik i atlasy, i płaszcz, i nawet moja nieszczęśliwa szpilka wszystko to przepadło do szczętu, bo pan Jacenty na terminie nie miał za co ich wykupić, a ja dopominałem się na próżno, i nawet o bolesne wspomnienie! zagubienie téj szpilki stało się dla mnie przyczyną utraty przyjaźni pana Jacentego, bo mając mnie na sumieniu i lękając się wymówek, zerwał zupełnie ze mną, i nieraz nawet sam czynnie dał mi to uczuć. Niech mu niebo moich krzywd nie pamięta.

Cztery te przedmioty warte były niezawodnie z jakie trzydzieści rubli, Jacenty po opłaceniu procentów i faktornego sprzedał je za sześć rubli, proszę zobaczyć stosunek. *(d. c. n.)*

PRZYJECHALI do WARSZAWY.

H. Sas. Ciemniewski Seweryn ob. z Gołaczyzny. — *H. Pols.* Dyski Konstanty ob. z Słowików. — *H. Krak.* Dobiecki Mateusz ob. z Lisowic, — *H. Lit.* Engelhardt Gustaw baron z Wychodźca.

WYJECHALI z WARSZAWY.

Bukowski Antoni ob. do Zawad, Byszewski Seweryn ob. do Łuszkowa, Bogusz Andrzéj ob. do Niwek, Czaplicki Franciszek ob. do Krzynowłogi, Dołomanow pułkownik do Gombina, Kurzewski Józef ob. do Osowic.

Dziś rano stopni ciepła 4, wczoraj w połu. ciepła 5. Wysokość wody na Wiśle stóp 9 cali 8.

W Drukarni J. Unger.— Wolno drukować. — Warszawa dnia 21 Kwietnia [3 Maja] 1855 roku. — Starszy Cenzor F. Sobieszczański.